Poczta opłacona z góry. Cena 25 groszy

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale *prof. gimnazjum im. M. Reya, Dra O. Bartla, Ks. Karola Banszela* ze Lwowa, *ks. kapelana A. H. Figaszewskiego* z Brześcia n/Bugiem, *ks. Karola Messerschmidta* z Grodna, *ks. Oskara Mitschkego* z Łucka, *ks. Karola Świtalskiego* z Poznania, *prof. gimn. zgierskiego A. Wajgelta, ks. J. Winklera* z Pilicy, pod redakcją *ks. seniora Gloeha*—z Warszawy.

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie.
Pojedyńczy numer 25 groszy:

Adres Redakcji i Administracji:
WARSZAWA, ks. senior F. GLOEH, ul. Puławska Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. Mietke, Wspólna 10.
Księgarnia, G. Szylinga, Szpitalna 10.
w Łodzi, księgarnia Rennera Piotrkowska 65.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok XX. **WARSZAWA, dnia 1 stycznia 1939 r.** **Nr. 1**

WSZYSTKIM SZANOWNYM I MIŁYM CZYTELNICZKOM I CZYTELNIKOM „GŁOSU EWANGELICKIEGO" — BŁOGOSŁAWIONEGO NOWEGO ROKU

ŻYCZY

REDAKCJA.

Or-Ot (Artur Oppman).

MODLITWA

Przedemną droga idzie w dal,
A błękit tak się chmurzy,
O, dobry Boże, Ojcze mój!
Ty strzeż mnie w tej podróży!
Na ścieżkach życia pilnuj mnie,
Abym nie zbłądził w drodze
I moc wytrwania sercu daj,
Gdy będę cierpiał srodze.

Wśród gromów burzy i wśród mgły,
Wśród ziemskich tych zamieci,
O, Chryste Panie, Zbawco mój,
Twój przykład niech mi świeci.
Niech zawsze duszę czystą mam
I serce kochające,
I niech mi błyska w drodze wciąż
Przeczystej wiary słońce.

Ks. Józef Bieliński, Kępno Wlkp.

Nowy Rok

II Tym. 3, 14—17.

Dzień dzisiejszy nie różni się w zasadzie od dnia wczorajszego. Tak samo jak wczoraj, tak i dziś po nocy zajaśniał blady świt poranku. O tej samej mniej więcej porze zabłysło na niebie słońce. I o tej samej też porze, co wczoraj, otuli i dziś mrok płaszczem nocy świat. Tak samo jak wczoraj, trwa ziemia w nieustannym obrocie wokoło swej osi i w nieprzerwanej wędrówce dokoła słońca. Takie same radości i smutki żłobią swe ślady na twarzach ludzkich dziś, co i wczoraj. Tak samo jak i wczoraj, tak i dziś budzą się do życia nowe istnienia, i tak samo jak wczoraj, zbiera swe codzienne żniwo śmierć.

A jednak inaczej, niż zazwyczaj, witają dzień dzisiejszy ludzie. Innym zupełnie tętnem bije puls życia w tę jedną noc i w ten jeden dzień. W tę noc zwaną sylwestrową i w ten dzień noworoczny. — Można by krótko powiedzieć, że choć nie zaszły żadne zmiany we wszechświecie, to jednak w ciągu ostatnich dwunastu godzin doznało znacznego wstrząsu życie mieszkańców tegoż wszechświata. A tę zmianę wywołał fakt, że po dniu 31-ym grudnia nadszedł normalnym trybem dzień, zwany 1-ym stycznia. — Żadnej zmiany miesiąca nie obchodzi się tak uroczyście, jak tej, gdyż zarazem zmienia ona ogólnie przyjętą numerację lat. Jeszcze wczoraj mówiliśmy że jest rok 1938-my, a dziś rozpoczęliśmy już rok 1939-ty. — I ta właśnie zmiana numeracji lat wprowadza zawsze przewrót w normal-

nym trybie życia. Zakończył się jeden rok, a zaczął drugi. Wczoraj zamknęliśmy rachunek życia za ostatnie dwanaście miesięcy. Dziś rozpoczynamy nowy etap pracy, etap nad którym czas umieszcza nadpis 1939.

I zgodnie z nakazem tradycji czekają ludzie w noc sylwestrową na uderzenie dwunastej godziny, aby pożegnać się z rokiem minionym i powitać zarazem przychodzący o północy rok nowy. Dłużej niż zwykle jarzą się światła w domach prywatnych i w przeróżnych lokalach publicznych. Prawie każdy uważa za punkt honoru przełamać się o północy życzeniami w gronie najbliższych. Zrobić ogólny rachunek wspomnień z okresu ostatnich dwunastu miesięcy i z nadzieją lub trwogą w sercu usiłuje też każdy przeniknąć tajemnicę, jaką mu niesie rok nowy.

Już tak się w świecie utarło, że dobrze jest witać rok nowy przy kieliszku, zabawie i tańcach. Jest to bowiem jakby próba sprowokowania losu, aby ten przez cały następny rok darzył człowieka uciechą i weselem. Ludzie wierzą, że tak jak zaczną pierwsze godziny nowego roku, tak też i spędzą całe jego długie dni i miesiące. A mając dość w życiu smutków i kłopotów za sobą, chcą przerwać to pasmo codziennych trudów i trosk, — i czynią to właśnie w noc sylwestrową.

Już na kilka dni naprzód mienią się szpalty wszelkich pism nęcącymi ogłoszeniami, gdzie to najlepiej, bo najweselej, spędzić można noc sylwestrową, gdzie najbardziej beztrosko pożegnać się można ze starym rokiem, i gdzie najhuczniej można powitać rok nowy. Reklamuje się nieprzerwany spis przeróżnych — od najskromniejszych do najwytworniejszych — lokali, które gościnnie otwierają swe podwoje na przyjęcie tłumów, spragnionych uciechy i zabawy. Barwne afisze nęcą i starają się przyciągnąć szeregiem nazwisk znanych aktorów ludzi stęsknionych zabawy i wesela w tę noc sylwestrową. Przez całą noc pieni się wino i sypią się iskry humoru. O północy gasną na chwilę światła w lokalach i wśród tuszu orkiestry grzmią huczne okrzyki, witające początek nowego roku. — Bale, reduty, tłok i gwar pijących i tańczących, poubieranych nieraz dziwacznie w maski — to symbol i świadectwo świata w noc sylwestrową. — A kogo nie stać na zabawę poza domem, ten stara się, jak może, znaleść rozrywkę choć w gronie rodziny, i to możliwie też przy kieliszku i muzyce. — A ludzie biedni, nie mający na kawałek nawet chleba, czują się specjalnie w tę noc upośledzeni, że im los nie pozwala huczniej obchodzić zmiany roku i że zamiast winem, tylko łzą skropić mogą chwilę powitania gościa, któremu na imię: Rok 1939 ty! — Bowiem gorycz nędzy i biedy szczególnie mocno daje się odczuć w tę noc zbiorowej zabawy i szału, jaką jest tradycyjnie noc powitania nowego roku.

I w rezultacie po całonocnej zabawie wracają ludzie nad ranem do domów i zmęczeni kładą się spać. Tradycji stało się zadość. Nowy Rok, oficjalny początek karnawału, został z należytym szacunkiem przywitany. — To jest niestety właściwa treść, jaką — nie wszyscy na szczęście, ale znaczna większość — wkłada w święto noworoczne.

W bardzo mocnych i ostrych słowach przedstawiliśmy obraz corocznego obchodu zmiany roku. Tak! to prawda. Ale prawdą jest też, że dzisiejszy świat wyrzucił z ram dzisiejszego święta jego treść najważniejszą, a mianowicie jego znaczenie religijne. Można bowiem wyraźnie powiedzieć, że świat zagarnął prawie bez reszty dzień dzisiejszy dla siebie. Ujrzał na kalendarzu czerwień święta i to mu wystarczyło, by w tę czerwień wtłoczyć dzień odpoczynku po całonocnej zabawie.

A przecież znaczenie dzisiejszego święta jest zupełnie inne, niż się zazwyczaj ludziom zdaje.—Prawda, że dziś rozpoczynamy nowy okres czasu, który nosić będzie w tytule liczbę roku 1939-go. Jest też rzeczą zupełnie zrozumiałą, że u progu nowego roku składamy sobie wzajemnie wszelakie życzenia. Wszak to tak, jak gdybyśmy wyruszali w nową dwunastomiesięczną podróż przez życie; a więc życzenia pomyślności przed taką rozpoczynającą się drogą są na miejscu. — Tylko, że nie powinniśmy zapominać o tym, iż dzień dzisiejszy jest w pierwszym rzędzie dniem uroczystym dla całej rodziny chrześcijańskiej. Że dzień dzisiejszy nosi uroczyste znamię święta kościelnego. Dziś bowiem jest dzień Imienin Jezusa! A o tym naogół świat zupełnie zapomina. — Że dzień Bożego Narodzenia jest ściśle związany z osobą Zbawiciela — to dobrze pamiętymy. Ale o tym, iż po ośmiu dniach od Narodzenia — po obrzezaniu zgodnie z przepisami zakonu — dano Dzieciątku imię Jezus — to wypada nam zwykle z pamięci. Po ośmiu dniach, a więc w dniu 1-go stycznia.

Tak! dzień dzisiejszy jest dniem Imienia Zbawiciela. Dziś, w Nowy Rok, obchodzić winniśmy, my chrześcijanie, nie dzień wypoczynku po nieprzespanej nocy zabaw sylwestrowych — ale dzień Imienia naszego Zbawiciela, Syna Bożego, Jezusa Chrystusa!

I powiedzmy sobie szczerze, czy w wielu sercach i czy na wielu ustach jawi się o północy z 31-go grudnia na 1-go stycznia imię Chrystusa?... Wita świat w tę noc w postaci dzieciątka symbolicznie rodzący się Nowy Rok i na jego cześć wznosi huczne okrzyki. Ale Boskie Dzieciątko Jezus tonie w tę noc w mrokach zapomnienia!..' A przecież to Jego, Jezusa, dzień!...

I bodajże nigdy Dzieciątko Jezus nie jest tak wyrugowane z pamięci człowieczej, jak właśnie w dzień Swojego Imienia — Jemu, małemu Jezusowi, jakoś nikt w tym dniu życzeń nie przynosi w darze... Ojcu, matce, mężowi, żonie, braciom, siostrom, krewnym, przyjaciołom, znajomym i sobie moc życzeń składamy. Ale któż przy tym myśli o Jezusie?!... A przecież gdyby nie On, Chrystus, to jakiż byłby nasz los?... Aż strach pomyśleć o naszej doli bez Chrystusa!

I czemuż to straszne zapomnienie w ogólnym rozgwarze i weselu?.. A może jakiś podświadomy wstyd odsuwa od nas w noc, którą w większości spędzamy przy kieliszku i zabawie, obraz Jezusa?... Może czujemy, że przy tak obchodzonej zmianie roku, prawdziwym nieraz bluźnierstwem było by wypowiedzenie świętego Imienia Chrystusa?!... Przyznajmy szczerze, że atmosfera ubiegłej nocy jest bardzo daleka od istotnej powagi i treści uroczystości dzisiejszej. I że trudno ten nastrój nocy i święta dzisiejszego w świecie przełamać.

Ale przecież zadaniem nas wszystkich jest walka o lepsze Jutro, o Jutro Królestwa Bożego, o zapanowanie w świecie ideałów i prawdy Chrystusowej. I między innymi ta walka musi też ogarnąć i ten dzisiejszy odcinek naszego życia, Musimy dążyć do tego, aby przynajmniej wśród nas i wśród naszych najbliższych uszanowana była świętość Imienia Chrystusa. I aby z dnia Jego Imienia nie czynił świat dnia orgii balów maskowych i pijaństwa.

Dziś rozpoczynamy nowy rok. I rozpoczynamy go w Imię Chrystusa. Tak bowiem przystoi nam, Jego wyznawcom. — Ponieważ jest to zarazem dzień Imienia Zbawiciela, godzi się abyśmy ten dzień święcili, jako najbliższą sercu naszemu uroczystość wspólnej rodziny chrześcijańskiej. — Zwykle w czasie świąt rodzinnych składamy swym drogim solenizantom jakieś dary i życzenia. Cóż więc my możemy złożyć w darze naszemu Zbawicielowi w dniu Jego imienia? Wiemy, że złota, srebra i innych bogactw świata Dzieciątko Jezus nie łaknie. Tylko o jeden dar może nas Ono dziś prosić i tego daru Mu nie odmawiajmy: daru serc naszych. Otwórzmy przed Jezusem serca nasze, prosząc, aby do nich w dniu noworocznym wstąpił i zamieszkał. Niech przez okres najbliższych dwunastu miesięcy będzie Jezus gościem naszym i niech nas przez cały ten rok prowadzi Niech ta nasza gościna serca będzie upominkiem dla Jezusa. — A życzeniem niech będzie z serca płynące powtórzenie prośby Chrystusowej, przed wiekami w Ogrójcu do Boga skierowanej: „Aby wszyscy

byli jedno! Aby świat uwierzył, że Bóg Ciebie, Chryste, posłał! Oby wszyscy Ciebie, Chryste Panie, nie tylko do uszu ale i do serc przyjęli! Oby wszyscy tak żyli, jak Ty nam żyć przykazałeś! Oby świat, przez Ciebie, Chryste, z Bogiem pojednany, był nie tylko z imienia chrześcijańskim! — To jest, Chryste, nasze życzenie i modlitwa w dniu Twego Imienia, w dniu noworocznym złożone!"

Gdy komuś z bliskich składamy życzenia, to zwykle oczekujemy na jakąś odpowiedź. A cóż nam dziś Chrystus na nasz dar serc i naszą modlitwę odpowie? Jakież nam na początek nowego roku da błogosławieństwo, radę i wskazówkę?...

Oto za odpowiedź Chrystusową przyjmijmy Słowa Pisma Świętego, w którym czytamy: „Ale ty — człowieku — trwaj w tym, czegoś się nauczył i co ci powierzono, wiedząc, od kogoś się tego nauczył, i że od dzieciństwa umiesz Pisma Święte, które cię mogą uczynić mądrym ku zbawieniu przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo od Boga jest natchnione, i pożyteczne ku nauce, ku karceniu, ku poprawie, ku ćwiczeniu w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, ku wszelkiej sprawie dobrej wyćwiczony". — Zaprawdę te słowa są doskonałą odpowiedzią na nasze dzisiejsze życzenia. Gdy wiernie trwać będziemy w tym, czegośmy się z Pisma Świętego nauczyli, gdy śladem Chrystusowym zdążać będziemy ku jedności z Bogiem Ojcem, — to rozpoczęty dziś nowy rok stanie się rokiem błogosławionym dla całego Kościoła. I zbliży się dzień, w którym wszyscy będą jedno!... I rok ten będzie nowym krokiem naprzód w stronę Królestwa Bożego.

Oby słowa Pisma Świętego były dla nas pochodnią, oświecającą drogę naszego życia w roku 1939-tym i w latach następnych!

I oby też przywrócone zostało właściwe znaczenie i treść święta noworocznego: oby zawsze i wszędzie witano rok nowy godnie z Imieniem Jezusa na ustach!

Niech to będzie naszą modlitwą w dniu Imienia Jezusowego. Amen.

1938 — 1939

Każda zmiana roku pobudza nas do głębszego zastanowienia. Co było — to sądzimy. Co będzie — o tem myślimy.

Rok 1938 minął. Wycisnął on na dziejach naszego Narodu i Państwa duże znamię. Szczególnie ostatnie wypadki na Śląsku Cieszyńskim — są jeszcze świeżo w pamięci każdego. W dziedzinie naszego życia kościelnego nie przyniósł nic nadzwyczajnego. Sesje Synodalne, odbyte w ciągu ubiegłego roku, konsolidacji kościelnej nic nie posunęły naprzód. Stosunki między polską a niemiecką częścią naszej społeczności ewangelickiej są nadal i to coraz więcej zaognione. Czy rok 1939 przyniesie ze sobą coś nowego, a lepszego? Jak dotąd, żadnych danych po temu niema.

Poprawę pewną stosunków zauważyć można pod koniec 1938 roku wśród polskich członków naszego Kościoła, a właściwie wśród polskiej części jego duchowieństwa. — Po nieodpowiedzialnych, a gorszących wybrykach niektórych jednostek w prasie, następuje pewne otrzeźwienie. Jeżeli praca pozytywna weźmie górę nad robotą destrukcyjną, doczekać się możemy w roku 1939 nie tylko uspokojenia, ale — co daj Boże, — harmonijnej współpracy, jeżeli nie razem, to obok siebie. Nie dzielą nas bowiem cele — te są jedne i te same, — różnią nas metody i taktyka. Ale — przy dobrej woli i uczciwej intencji—zawsze je uzgodnić można, jeżeli naturalnie i osobiste animozje dla tych wyższych celów będą poświęcone.

*

Rok miniony — to rok wielu projektów i bogatej inicjatywy w dziedzinie życia naszego. — Ostatnio sprawa zaspakajania przez radio i naszych ewangelickich potrzeb duchowych nie schodzi ze szpalt prasy kościelnej Nie zawsze jednak bywa ona traktowana należycie. Projekt posiadania własnej rozgłośni polsko-ewangelickiej jest piękny, ale, niestety, został potraktowany przez niektórych mało uświadomionych zbyt lekko. Zaczęto nawet zbierać na ten cel publiczne ofiary, aczkolwiek zbierający te ofiary nie posiadają na to znikąd mandatu, ani choćby w przypuszczeniu zatwierdzonego jakiegokolwiek na papierze projektu, ani na zbieranie na ten cel ofiar zezwolenia odpowiednich władz. — To są projekty zbyt poważne, aby je w ułatwiony sposób traktować, tak, jak zbiórkę składek na prezent urodzinowy. Powstaje bowiem pytanie: co będzie z zebranymi pieniędzmi, jeżeli projekt z nieprzewidzianych powodów nie dojdzie do skutku? Jakie powstaną w ofiarodawcach wówczas uczucia zawodu i rozczarowania, a może jeszcze czegoś gorszego? Czy się ofiarobiorcy nad tym zastanowili?

Sprawa udostępnienia Radia dla audycji ewangelickich wymaga jeszcze długich opracowań i dyskusji. Być może rok nowy w tej materji przyniesie też coś nowego i konkretnego, co dla nas, ewangelików, bedzie z korzyścią. — Nie przyjdzie to jednak łatwo i łudzić się nie ma co. Demonstracje tu jednak nic nie wskurają. Tu trzeba systematycznej, poważnie przemyślanej, wspólnej akcji.

*

Rok nowy 1939 budzi w sercach wszystkich ewangelików nadzieje na ostateczne uregulowanie stosunków prawno-organizacyjnych w Kościele naszym na podstawie nowej ustawy. Czy to uspokojenie i zgoda dojdą wreszcie do skutku? — oto pytanie, które niepokoi każdego myślącego ewangelika bez względu na narodowość. — Bowiem obecnie zapanował taki stan, który możnaby raczej nazwać martwym punktem. Dałby Bóg, aby nowy rok przyniósł i w tej dziedzinie nowe myśli pokoju i zgody, opartej na wzajemnym przebaczeniu i na wzajemnej ustępliwości. To są nasze najszczersze i najserdeczniejsze życzenia, z jakimi wchodzimy w ten nowy okres czasu.

Oby Bóg uchronił nas od błędów, oby prowadził nas wszystkich po drodze braterskiej miłości.

* * *

W roku 1939 organizuje się Wielki Zjazd Polaków stale mieszkających zagranicą. Jest to trzeci taki Zjazd, który bywa zwoływany co pięć lat. Wśród tych Polaków duży odsetek stanowią Polacy Ewangelicy.

Zrzeszenie Ewangelików-Polaków już się zakrzątnęło, aby tym Polakom Ewangelikom, szczególniej tuż z pogranicza polskiego po stronie pruskiej, poświęcona była szczególna uwaga. W tym celu Zarząd Zrzeszenia nawiązał już kontakt z odpowiednimi organizacjami. Gdy przyjdzie czas odpowiedni, i gdy będą mieli zjeżdżać do Warszawy nasi bracia z zagranicy, nasi współwyznawcy warszawscy bez wątpienia dadzą dowody swej gościnności. Zarząd Zrzeszenia Ewangeików Polaków zwróci się wówczas do społeczeństwa ewangelickiego o pomoc i ufa, że ją otrzyma, tak aby nasi goście zagraniczni odczuli, jakie my dla nich żywimy uczucia.

Zjazd ma się odbyć w lecie 1939 roku.

X. F. G.

Prosimy w szczególności prowincjonalnych abonentów o uregulowanie prenumeraty za ubiegły i bieżący kwartał na P. K. O. Nr. 1508.

Ks. prof. Dr. D. R. Kesselring.

Państwo, Naród i Rasa a nasza teologiczna rzeczywistość

III część odczytu wygłoszonego na Konferencji Pastorskiej, łaskawie do druku nadesłana nam przez Szanownego Prelegenta. Red.

Zagadnieniem, nad którym dziś żaden teolog i żadna teologia lekkim sercem nie mogą przejść do porządku dziennego, to *problem rasy i krwi*. Wprawdzie już i dawniejszym okresom dziejowym zagadnienie to nie jest obce. Znają go Żydzi, Grecy, Rzymianie i t. d. Jednak palącą kwestią i ważnym elementem światopoglądowym, politycznym i społecznym staje się ono właściwie dopiero w naszych czasach. W związku z badaniami biologicznymi, socjologicznymi, antropologicznymi i t. p. powstaje nowa nauka i teoria zwana *rasizmem*. Termin ten należy do neologizmów współczesnych. Brunner w swojej Etyce, wydanej 1932 r., nie używa jeszcze tego terminu. Pod rasizmem rozumiemy teorię, wedle której każda rasa posiada specyficzne przymioty, w które wyposażoną została przez Boga lub naturę. Zadaniem każdej rasy jest cechę swoją zachować, wykształcić i uszlachetnić. Niepożądaną rzeczą jest natomiast wszelka infiltracja i penetracja, wsiąkanie i przenikanie jednej rasy przez drugą, krótko: t. zw. *krzyżowanie ras*.

Każdy człowiek, jako indywiduum, krwią i pochodzeniem, cechami biologicznymi związany jest ze swoim narodem i rasą. Dzieje ludzkości są równocześnie dziejami poszczególnych ras, przyciągających się lub odpychających wzajemnie wedle dziwnego i niezbadanego dotąd dokładnie instynktu rasowego. Współczesny rasizm żąda, by rasa wyższa nie mieszała się z rasą niższą, gorszą, i nie poddawała się procesom degeneracyjnym i dekompozycyjnym. Nakazem biologii rasy i higieny rasy, albo t. zw. eugeniki, jest, troszczyć się o swoją siłę, czystość i prężność. Jeśli każdy rolnik, ogrodnik, hodowca zwierząt domowych dba o coraz to lepszą odmianę swego zboża, owoców, róż, swoich koni, krów i owiec, ileż bardziej powinna ludzkość dbać o odpowiednie warunki dla swego rozwoju, o podniesienie poziomu swej kultury fizycznej, zdrowotności i t.p. Słusznie woła Hitler w swoim „Mein Kampf": „Das deutsche Volk muss rassisch zur Besinnung gelangen und sich ausser der Zucht von Hunden, Pferden, Katzen auch des eigenen Blutes erbarmen" (str. 732).

Naukowe opracowanie zagadnienia rasy i krwi nie jest wprawdzie czymś nowym. Już przed laty uczeni: Gobineau, Chamberlain, Treitschke, Sombart, Delitzsch, pisarze Dinter, Stoltheim, Niemojewski — ci trzej ostatni w związku z zagadnieniem żydowskim — zajęli się tą kwestią, która jednak dopiero w ostatnich latach dzięki pracom Hitlera, Rosenberga, Streichera i in. stała się zagadnieniem o międzynarodowym znaczeniu.

Narody: amerykański i angielski zarzucają Niemcom, że cała ich nauka i teoria rasistyczna, zwłaszcza ich ustosunkowanie się do rasy żydowskiej, semickiej, jest barbarzyńskie, brutalne, nieetyczne i niechrześcijańskie; zdemolowane sklepy i biura żydowskie w miastach niemieckich są, tak twierdzą pewne koła w Ameryce, Anglii i Francji, dowodami tej brutalnej teorii rasistowskiej i jej nieszczęsnych skutków. Zapewne, że nikt z nas nie odmówi niewinnym ofiarom swego współczucia. Ale chłodna i bezstronna analiza tych ostatnich, ubolewania godnych wypadków wykazuje, że Żydzi we wszystkich krajach zrażali do siebie ludność nieżydowską i nie mogli właściwie zaskarbić sobie nigdzie na świecie sympatii. Mnożą się głosy, pochodzące ze sfer

---

Marcin Razus. (23)

Testament zmarłych

(Odkaz mrtvych)

Powieść.

Za pozwoleniem autora ze słowackiego przełożył A. Opęchowski.

— Szkoda czasu, — replikuje prokurator. — Przeciwko takiemu porządkowi musiałbym ja z kolei protestować. Oni wszyscy są jednego warci. Nie są to tylko heretycy, ale i rebelianci i oszczercy Jego Królewskiej Mości! Kiedy się już tutaj znaleźli, niechaj im się żadna krzywda nie dzieje! Sąd przesłucha tylko tych, których będzie w stanie zbadać. Nie możemy przecież sądów sprawować aż do Nowego Roku!!! Proponuję przesłuchać obecnych!

— Bene! Bene! — przytaknęli mniej więcej podniesione głowy świetnego trybunału preszburskiego.

— Tym się chociaż zajrzy do żołądków! — karci delegatów Kollonicz w takim tonie, jakby odnosił korzyści z ich udręki.

— Wobec tego proszę o przeczytanie im obwinienia.

Akt oskarżenia czyta pronotariusz Jerzy Trsteński. Przy odczytywaniu niektórych ustępów aktu oskarżenia głos mu drży, jakby niektórym słowom, które komentował, sam nie dawał wiary. Monotonnie powtarza znane obwinienia: rzucanie obelg pod adresem świętych, nieuznawanie Panny Marii, dopuszczanie się zniewagi majestatu królewskiego, uprawianie rebelii, i popełnianie zdrady państwa.

Przy odczytywaniu aktu oskarżenia przeciwko Simonidesowi zarzuca mu nadto pogwałcenie postanowień Soboru Trydenckiego w działalności pedagogicznej na terenie gimnazjum brzeźniańskiego.

— Co nam na to odpowiedzą mili panowie? — spogląda z uśmieszkiem prokurator na wysłanników zgromadzenia podsądnych.

— Wszyscy trzej stwierdzamy tutaj naszą niewinność.

— I wy, domine Simonides — spogląda nań Majlat — wy jesteście niewinni?

— Tak jest. Jestem niewinny! — odpowiada ten ze spokojem.

— A co się tam działo w waszej szkole? Według jakich norm nauczał pan i wychowywał młodzież?

— Podług norm pedagogicznych i chrześcijańskich.

— A nie wittenberskich?

— I te są chrześcijańskie!

— Łże pan — odpowiada mu za zgodą prezydujących. — Dlaczego się pan nie podporządkował postanowieniom soboru trydenckiego?

— Albowiem jestem protestantem i nauczam protestantów!

— Lepiej przyznajcie się, rebeliancie! — nie wytrzymał już dłużej Kollonicz i przerwał mowę. — Rebeliant! Chce wychowywać i wychowuje rebeliantów. Już małoletnich uczniów namawiacie do crimen lasae majestatis! Do zdrady państwa i rebelii! Są przeciwko panu dowody i doniesienia z samego Brzezna.

— Kto na mnie donosił, największego grzechu się dopuścił — broni się chłodno rektor Jan. — Nie mie-

intelektualistów żydowskich, które przyznają, że nadszedł czas, w którym żydostwo powinno wołać: mea culpa, mea maxma culpa! Życzyć sobie powinniśmy w imię zasad naszej chrześcijańskiej religii i etyki, by ogień straszliwej nienawiści jak najszybciej został stłumiony i duch odwetu nie zagrażał już niewinnym ofiarom cudzej winy i zbrodni. Obłudna Ameryka i Anglia nie mają prawa stroić się w togę Katona! Dzieje kolonizacji tych potężnych imperiów świadczą o takiej brutalności, w polityce tępienia murzynów, indian, hindusów i t. p., że ich powoływanie się na demokratyzm, wolność, tolerancję tylko niesmak budzi.

Nikt tak stanowczo nie broni się przed infiltracją rasy białej, krzyżowaniu się rasy białej z czarną, żółtą i czerwoną, jak Ameryka Północna. Ekskluzywność i duma rasowa Anglików i Francuzów w odniesieniu do nieangielskiej i niefrancuskiej, jakkolwiek białej rasy słowiańskiej są powszechnie znane. Nasi polscy, ukraińscy robotnicy w Pas de Calais we Francji, w Stanach Zjedn. Am. Półn. i t. d. mogliby opowiedzieć niejedno o tym, jak ich się tam traktuje.

Ponieważ zagadnienie rasy i krwi, u nas występujące zwłaszcza jako kwestia żydowska, nie schodzi dziś z porządku obrad żadnej konferencji politycznej, z programu naszych prac społecznych, ponieważ nad nią rozpisują się setki i tysiące publicystów, również i teologia współczesna nie może zignorować tak doniosłego i aktualnego zagadnienia. Przeciwnie musi ona zająć wobec tego zagadnienia stanowisko i wypowiedzieć o nim rozumny i sprawiedliwy sąd.

Każdy z nas zna zapewne głośną książkę Rosenberga: „Das Mythos des XX Juhrhunderts" i biblię i abecadło polityczne narodu niemieckiego: „Mein Kampf" Hitlera. Z tych dzieł czerpie dziś naród niemiecki swoje poglądy na istotę i znaczenie rasy, „rasowej substancji" i narodowej świadomości rasowej. Słyszałem, że nawet w jakiejś małej wiejskiej parafii ewangelickiej w Małopolsce pewien pastor wprowadza swoich parafian „ubogich w duchu" w arkana dzieła Rosenberga. Podziwiam i odwagę i naiwność tego kolegi.

Gdyby zagadnienia takie, jak rasa i krew, poruszane były w płaszczyźnie tylko politycznych, społecznych i biologicznych zagadnień, musiałaby teologia również zająć wobec nich stanowisko. Tym bardziej musi wypowiedzieć swoje credo, ponieważ w 3 Rzeszy głosi się urbi et orbi zasadę, że należy ustalić nową, z rasą i krwią związaną ideę Boga. Idei tej należy wywalczyć zwycięstwo w „przestrzeni Kościoła". „Die art — und blutgemässe Gottesidee wird in unserem Volke in Raum der Kirche ausgefochten werden müssen". To zmusza nas do rozpatrzenia treści zasadniczej tezy rasistycznej, stawianej przez Rosenberga i Hitlera. Dzieło Rosenberga obraca się dookoła zasadniczej osi i tezy: krzyżowanie rasy szlacheckiej, nordyckiej z rasami gorszymi, zwłaszcza z żydowską, wywołało „chaos rasowy" i stało się prawdziwym nieszczęściem narodów nordyckich wzgl. nidoaryjskich. Niestety i chrześcijaństwo i religia rzymska weszły w kontakt z rasami semicko-syryjsko-afrykańskimi, dając początek nieznanego przedtym w dziejach ludzkich chaosu ras. Już poczucie rasy i krwi właściwie nakazuje ustosunkować się ujemnie wobec żydowskich podstaw i początków Kościoła chrześcijańskiego. Blasfemiczne i wysoce niesmaczne wyrażenia pod adresem Chrystusa i apostołów w dziele Rosenberga: „Das Mythos" są nam wszystkim dobrze znane! Powołując się na głośnego mistyka niemieckiego wieków średnich, mistrza Eckhardta, Rosenberg cytuje jego słynne zdanie: „Das Edelste, was am Menschen ist, ist das Blut, wenn es recht ist. Aber auch das Aergste, was im Menschen ist, ist das Blut, wenn es übel ist". O tym zapomniał, tak woła z dziką nienawiścią Rosenberg, kościół katolicki. On to wszystkich ludzi, białych, żółtych, czarnych i czerwonych, chrześcijan i żydów, szlachetnych i podłych, „Edelingów" i hołotę ludzką, chce wtłoczyć w jedno naczynie i formę swoich ćwiczeń i dogmatów. Kościół ten, doszedłszy do władzy, zatruł nasze dusze i nasze europejskie rasy. (D. Mythos d. XX. Jhdts, str. 244). Jednak i Kościół ewangelicki z tej przyczyny, że nigdy nie zrozumiał znaczenia rasy i krwi, w oczach Rosenberga nie znajduje żadnej łaski. Sądy Rosenberga i Hitlera

---

szam się do polityki. W szkole wypełniam tylko swą powinność. Nie czuję się wcale winnym.

— To prawda — przerywa ponownie Majlat i w tonie uszczypliwym kontynuuje — wy wszyscy pozujecie na baranków. Myślicie może — zwraca się do oskarżonych, — że my tutaj sądzimy niewinnych. Podejrzewać prześwietny sąd, delegowany przez jego królewską mość, toż to nowa wasza wina! Czyżbyście nie wiedzieli, o co się was tutaj oskarża? A może nie wiecie, kto to jest Vitnyedy i złej opinii Ladiwer, proboszcz żyliński? Tento właśnie Vitnyedy — tu oto, — podnosi ze stołu sędziowskiego papiery — pisze i o was, jako o pozyskanych dla ruchawki zbrojnej przeciwko władzy jego królewskiej mości. Kaznodzieja Ladiwer otrzymał wszak polecenie zorganizować was w celach rewolucyjnych przeciwko koronie. A wreszcie, czyż nie stali tu przed panami w sierpniu roku minionego wasi superintendenci: Marcin Tarnocy i Joachim Kalinka? Czyż nie stał tu proboszcz rektora Simonidesa, ks. Jan Milochowski? A teraz spojrzyjcie — rzuca im przed oczy dokumenty skazańców — co to jest? To są rewersy, które oni wraz z przyznaniem się do winy podpisali. Jeśliby nie czuli się winnymi, napewno by tego nie podpisali. Te rewersy świadczą i o waszych przestępstwach i przewinieniach wszystkich, co zostali na ten sąd zawezwani...

— Bene! Bene! — przytakują sędziowie rozgniewanemu prokuratorowi. I hrabiowie: Adam Forgacz i Jerzy Illeshazy.

— Panowie, — odzywa się w tym momencie tonem ostrym Kollonicz, podczas gdy notariusze zapisują, a inni patrzą w przestrzeń. — Teraz widzicie, w jakiej znaleźliście się sytuacji. Pozostaje wam tylko trzy rzeczy spełnić. Podpisać rewers o zrzeczeniu się urzędu. Podpiszecie go?

— Ależ podpiszą! Podpiszą! — głaszcze słowem przyjaznym oskarżonych Szelepsceny. — Tylko to uczyńcie, bowiem dziś wam jestem ojcem, a jutro będę surowym sędzią.

— Nie podpiszemy! — zaprzeczyli głową wszyscy trzej.

— Podpiszcie rewers, że pójdziecie na wygnanie Podpiszecie?

— Nie.

— Więc postąpcie bliżej!

Nie.

— Wobec tego ulegniecie surowości sądu gardłowego!

— Niech się stanie wola Boga Wszechmocnego!

Wlecze się przewód sądowy po tym incydencie, jak przedtym. Protest nie wiele co zmienił. Jednakowoż było więcej takich, których przesłuchano. Podsądni zamieszkiwali dowolnie w różnych punktach miasta, a najwięcej w dobrych rodzinach ewangelickich, gdzie też oczekiwali wyroku, pocieszając się wzajemnie.

Siwy Dunaj zebrał już lody na Dolniakach. Płynie i huczy, jak od wieków, beztrosko i swobodnie. W powietrzu czuje się już wiosnę. Ziemia powoli zaczyna pachnąć i oddycha ciepłem. Tylko w sercach oskarżonych gości smutek i panuje chłód.

— Czemu jesteście tacy smutni? — pytają ich się nieraz gospodarze.

— Dość dawno wyjechaliśmy z domu, — odpowiada Simonides, jak i reszta obwinionych. — Nie wiemy jeszcze, jaki los nas spotka. Nic dobrego — to pewne.

o kościołach chrześcijańskich i o Żydach idą w parze z ich ujemną opinią o narodach słowiańskich. Daleko im do szlachetności i wartości krwi i rasy prawdziwie nordyckiej! Przytoczę tylko dwa najbardziej charakterystyczne fragmenty z dzieła Rosenberga i Hitlera. Czytamy u Rosenberga: „In dem grossen Daseinskampf um Ehre, Freiheit und Brot einer solchen schöpferischen Nation wie Deutschland können Rücksichten auf die ebenso impotenten wie werte-losen und anmassenden Polen, Tschechen u. s. w. nicht genommen werden. Sie müssen nach Osten abgedrängt werden, damit der Boden frei wird zur Blackerung durch germanische Bauernfäuste".

Z jeszcze większą pogardą wyraża się Hitler o Polakach w następujących słowach: „Das Polentum, falls es eingedeutscht hätte werden können, hätte die Höhe und Würde keines eigenen Volkstums durch seine eigene Minderwertigkeit kompromitiert". (str. 430). Mówią, że to miejsce w ostatnich wydaniach „Mein Kampf" zostało usunięte. Mam jednak przekonanie, że „editio prima" dotąd jest w 3 Rzeszy miarodajna! Wiemy, że dzięki bilateralnemu układowi Polski z Rzeszą i dzięki pojednawczej i wielkodusznej polityce Marszałka Piłsudskiego doszło jako tako do porozumienia między naszym państwem a potężnym sąsiadem na Zachodzie. Z całego serca pragniemy, by przepaść dzieląca te dwa narody wreszcie została zasypana. Mamy jednak to głębokie przeświadczenie, że wielu naszych niemieckich sąsiadów napełnia ten sam duch butnej i dumnej pogardy i niechęci do barbarzyńców wschodnich. Którzy z nas mają odwagę przeciwstawiać się tym poglądom, które są zasad chrześcijańskich wyraźnym zaprzeczeniem, tych nazywa się zdrajcami wiary i narodu. Nie mogą widocznie niektórzy z naszych kolegów pojąć, że można kochać swój naród, cenić i pielęgnować swoją narodową kulturę, swój język ojczysty, a równocześnie mieć duszę i serce otwarte dla tych współobywateli naszego kraju, którzy jako jego większość są panami tej ziemi, która i nas żywi i z której losami nie koniunkturalnie, ale nierozerwalnie czujemy się złączeni w złej i dobrej doli.

I my uznajemy bez zastrzeżeń, że każdy naród, każda rasa, jako twory boskiego ładu i porządku, mają swoje prawo do życia, rozwoju i naturalnej ekspansji. Nie chcemy żadnego chaosu ras, ale również żadnego tępienia ras i narodów i trzymania ich w upokarzającej niższości i uległości Wszelka dyskryminacja, zwłaszcza niesprawiedliwa i nieuzasadniona, wszelkie urąganie i pogarda wobec innych narodów, wobec członków innych ras i wyznań są niezgodne z Ewangelią i etyką chrześcijańską i nie mogą być konstruktywnym elementem w życiu społecznym. Natomiast zgodne i harmonijne współżycie i współpraca wszystkich ludzi, ras i kościołów, jako główna zasada i ostateczny cel naszej pracy społecznej, kościelnej i teologicznej nie mogą być przez nikogo zakwestionowane i przekreślone.

Niech mi na końcu, jako systematykowi, wolno będzie ująć najistotniejsze myśli, które w związku z nowym tematem się nam nasuwają, w kilku tezach:

I. Stojąc na fundamencie zasad i nauk Chrystusowych, odrzucamy tak samo stanowczo teologię akomodacji, która odnosi się bezkrytycznie do zjawisk współczesnego życia, jak odrzucamy „religię krwi i rasy".

II. Przekonani jesteśmy, że — przy zasadniczej równości wszystkich dzieci Bożych przed obliczem Ojca naszego w Niebiesiech — istnieją rasowe różnice, biologiczne i etniczne właściwości, uzdolnienia i przymioty charakteru poszczególnych indywiduów i narodów. Każdy naród i rasa powinna dbać o to, by Bogu służyły w miarę i w granicach swoich darów, otrzymanych od Niego.

III. Nikt nie powinien się swojej narodowości, przynależności rasowej i wyznaniowej wstydzić lub wypierać.

IV. Słowo Boże, jako wyraz objawienia Bożego, skierowane zostało do wszystkich bez wyjątku ludzi. Nie uznajemy ze stanowiska naszej religii i naszej etyki żadnego partykularyzmu, żadnej wyższości i niższości, wyłączności i nadrzędności dzieci Bożych w stosunku do Boga. Natomiast przekonani jesteśmy, że wedle słów apostolskich I Kor. 12 istniały i istnieć będą różne dary, sprawy i urzędy w naszym ziemskim bycie. Do tych darów należą również państwo, naród, krew i rasa.

V. Uważamy, że brak miłości, wyrozumiałości i dobroci wobec ludzi innej rasy, wyznania i narodowości jest sprzeczny z fundamentalnymi nakazami naszej wiary i moralności.

VI. Równość dzieci Bożych w sensie religijnym posiada dla nas znaczenie aksjomatu. Kto wyznaje religię, w której mowa jest o wybranym narodzie, uprzywilejowanej rasie i krwi, nie jest wyznawcą Chrystusa i być nim ze swoją „religią krwi i rasy" nie może.

Z życia Polskiego Tow. Ewangelickiego w Przybyszowie

(Korespondencja z pogranicza niemieckiego)

Dnia 27 listopada ub. r. przy licznym udziale członków odbyło się zebranie Polskiego Tow. Ewangelickiego w Przybyszowie pow. Kępno. Minęło 9 lat istnienia Tow. Praca tutaj w organizacjach ewang. jest trudna, gdyż kierownictwo diecezji każdy ruch ewang.-Polski w zarodku niszczy. Doznaliśmy w czasie pracy kilka silnych ataków, zmierzających do zlikwidowania Towarzystwa. Było nawet tak, że sam superintendent Reiman nie zaproszony przybył na parę minut przed zebraniem, oświadczając, że nie chce współpracować i nie chce do Tow. należeć jako członek, — pyta się czy może być obecny na zebraniu.

My nauczyciele ewang. wychowawcy dziatwy, nie możemy znaleźć pomieszczenia w tutejszym kościele ewang. — wolą sobie dobierać płatnych djakonów, byle nie dopuścić nas do wykonywania choćby najmniejszej pracy dla dobra kościoła. Piszący te słowa był przez kilka lat członkiem kościoła, płacił składki i został później bez podania powodu z listy czł. wykreślony. Takich wypadków jest wiecej.

Tym ewangelikom, którzy przykładali ręce do zniszczenia ewang. pracy organizacyjno-oświatowej, chyba wiadomem jest, że młodzież ma słabe fundamenty wyznania, co zresztą pewien odłam prasy z radością często notuje.

Do Towarzystwa należą rolnicy. Prezesem jest F. Szolc, rolnik. Na członków zgłaszają się ewang. aż z powiatu ostrowskiego, a nawet z oddalonego o 45 klm. Ostrowa. Świadczy to o tym, że takich organizacji tutaj więcej trzeba i że trzeba się zająć duchową i materjalną stroną ludności.

Ks. Superintendentowi bardzo się nie podoba, że przybywają tutaj do Tow. ks. pastorowie z Warszawy i Poznania (Ks. Świtalski). Ks. pastorowie kościoła unijnego, dajcie nam nauczycielom możność pracy w ramach kościoła, a nie będziemy potrzebowali szukać opieki duszpasterskiej! Nie zwalczajcie nas i naszej pracy, pracy nad polską ludnością ewang, pracy nad sprawą ewangelicką! Uznajcie tę pracę jako potrzebę ludu ewang. i kościoła!

Wzorem lat ubiegłych tak i w bieżącym roku Tow. urządziło gwiazdkę dla dzieci. Zeszłego roku 130 dzieci obdarowano podarkami. Specjalnie wydatną pomocą w urządzeniu tej gwiazdki przyszedł nam ks. major Świtalski z Poznania, który poza gotówką, przywiózł dla starszych dzieci Testamenty, dla młodzieży piękne książki o treści religijnej, a dla dzieci uboższych odzież i obuwie. Ta odzież, ten dar rodzin ewang. z Poznania

Dnia 28 stycznia 1938 r. w sobotę o godz. 20-ej w salonach Oficerskiego Kasyna Garnizonowego odbędzie się

WIECZORNICA

urządzona przez Koło Opieki nad Żołnierzem Ewangelikiem i Zrzeszenie Ewangelików Polaków w Warszawie.

sprawił największą radość. (Takiej gwiazdki tutaj w Przybyszowie jeszcze nigdy nie było.)

Na zebraniu mile wspominano wycieczki krajoznawcze, jakie dla ludu ewang. urządziliśmy. Zamierzamy więc i tego roku urządzić wycieczkę dla członków i sympatyków oraz ich rodzin.

Bertold Don.
Nauczyciel.

Cienie i odcienie

„Kurjer Polski" w numerze wigilijnym zamieszcza artykuł p. t. „Wskazania dawnych lat", które i w naszych czasach nie mniej są aktualne.

Autor tych wskazań, p. Tadeusz Chromiński, podaje cytaty z artykułu Adama Mickiewicza z przed stu laty na temat niegodnych środków w walkach partyjnych i osobistych, jakich w owe czasy niektórzy się imali.

Znajdujemy tu między innemi takie zdrowe i uczciwe uwagi:

Jad bronią płazów.

Uwagi wieszcza na te aktualne tematy zawarte są w artykule p. t. „O starej taktyce stronnictw". Artykuł ukazał się w dniu 12 czerwca 1833 r. w „Pielgrzymie Polskim" i stanowił odpowiedź na oszczerczą napaść na generała Dwernickiego w „Trybunie" z dnia 2 czerwca tego roku.

„Przekonani jesteśmy", pisze Mickiewicz, „że wszelkie nasze oskarżenia są wzajemne, prawdziwe czy fałszywe, pochodzą zawsze z czystego źródła, z chęci służenia sprawie ojczystej i sprawie wolności; ale złych chwytamy się broni, wojując nienawiścią osobistą, kłamstwem i potwarzą. Jest to stara taktyka rutyniaków politycznych, zużyta, nic nie warta. Iluż to ludzi karmi i pielęgnuje w sobie nienawiść, jako drogi przymiot, jako dowód mocy charakteru, i wyrabia jad, jako broń straszną. Błąd fatalny, bo nienawiść osobista roztacza powoli duszę i wycieńcza zdolności nakształt raka trawiącego. Jad udzieliła natura stworzeniom czołgającym się; najsilniejsze nie mają go. Narody wielkie w czasach potęgi słynęły z charakteru łagodnego i niemściwego. Znikczemnione Włochy, w epoce upadku, były stolicą domowych nienawiści i prywatnej zemsty".

„Patrjoci drogo za to przypłacili. Kłamano w powstaniach, rozszerzano fałszywe wieści dla zachęcenia — doświadczeni konspiratorowie i naczelnicy powstań zgadzają się na to, że nie mieli nigdy pociechy z ludzi, wciągnionych sztucznie; zemknęli oni zaraz, albo psuli serce drugim z wewnętrznego przekonania idącym za dobrą sprawę".

„Nic tak nie osłabiło mocy ducha" słusznie zaznacza Mickiewicz, „jak kłamstwo — i prawdę teraz ludzie albo z ostrożnością przyjmują, albo, jako podejrzaną mijają".

Po zacytowaniu powyższego, pan Choromiński tak kończy:

Artykuł, który czytamy po stu z górą latach nie wymaga komentarzy i nic nie stracił ze swej aktualności, zasługuje na to, aby go przypomnieć.

OFIARY

Na dzieci polsko-ewangelickie na Kresach Zach. pan Sussdorf z Pyr złożył paczkę odzieży.

Z Tow. Pol. Młodz. Ewang.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie składa swym Protektorom, całemu Zborowi i wszystkim bratnim organizacjom serdeczne życzenia z okazji świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku.

Zarząd.

Dnia 18 grudnia b. r. przed uroczystością Wigilijną, Prezes Towarzystwa Przewielebny Ksiądz Radca A. Loth witał nowych członków.

W ostatnim okresie przyjęci zostali: Ks. Tadeusz Wojak, p. P. Pietrasowna Krystyna, Kühnówna Alicja, Maschner Halina, Kopytowska Maria, Marski Jerzy, Wolff Ludwik, Czenczer Alfred, Marks Karol Henryk, Helbert Karol, Stelter Aleksander.

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH.

Tradycją lat minionych i zwyczajem ogólnie przyjętym T. P. M. E. żegnać będzie w lokalu swoim odchodzący rok 1938

„WIECZOREM SYLWESTROWYM"

na który serdecznie zaprasza wszystkich członków i sympatyków. Bufet obficie zaopatrzony. Doborowy zespół muzyczny B-ci Sierpińskich. Strój wieczorowy. Początek o godz. 22-ej.

Bilety wejścia dla członków zł. 4.—
„ gości „ 5.—

Wzorem lat ubiegłych Wydz. Zebrań Towarzyskich urządza w dniu 6 stycznia (Święto Trzech Króli)

„ZABAWĘ DLA DZIECI"

z udziałem Baletu Dziecięcego Stow. Młodzieży Ewang. we Włochach. Na zabawie tej, której program będzie wielce urozmaicony nie powinno zabraknąć ani jednego dziecka ewangelickiego. Początek o godz. 16-ej.

Wstęp dla dzieci i starszych zł. 1.—

Wiadomości z kościoła i ze świata

WARSZAWA. OSOBISTE. Prezes Zboru Warszawskiego pan Senator L. J. Evert został odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi. Z tego powodu składamy Panu Prezesowi gratulacje.

ZE ZRZESZENIA POLEK EWANGELICZEK. Zarząd Zrzeszenia Polek Ewangeliczek podaje do wiadomości Pań Członkiń, że pierwsze zebranie klubowe po świętach odbędzie się we wtorek dn. 3 stycznia 1939 r. (godz. 17 — 19) w lokalu gimnazjum Kr. Anny Wazówny (Kredytowa 2-4, I-sze piętro).

Wiadomości statystyczne urzędu parafialnego

Ochrzczono: 15 chłopców i 16 dziewczynek.

Ślub zawarli: Marian Zachariasz Grzybowski z Elfrydą Sparwirth, Tadeusz Karol Karski z Wandą Janiną Petz, Eugeniusz Romański z Metą Margaretą Schrandt, Ryszard Graf z Marianną Cygler, Feliks Mieczysław Bucholc z Amelią Dąbrowską, Waldemar Schajer z Frydą Kowalską, Zygmunt Weinert z Heleną Włodarczyk ur. Rosolak, Edward Wiese z Marianną Ireną Szymańską, Edmund Franciszek Szepke vel Schoepke z Jadwigą Sterengowską, Zbigniew Jerzy Wahl z Klarą Wiśniewską, August Brunsk z Wandą Karoliną Schmuland z d. Hauser.

Zmarli: Anna Gerber 7 m., Ernestyna Maria Paulina Kalinowska ur. Kleinpaul l. 86, Karolina Hentschel l. 69, Anna Rozalia Thiel z d. Liebelt l. 74, Wiktoria Emilia Porbrodt l. 85, Wacław Marks l. 20, Michał Markwart l. 94.

Porządek nabożeństw

w kościele parafialnym przy ul. Królewskiej

Dnia 1 stycznia Nowy Rok.

godz. 9 rano nabożeństwo w kaplicy szpitalnej Ks. Rüger.
„ 9,30 „ „ niemieckie bez Ks. Loth.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Michelis.
„ 9,30 r. „ w kaplicy ul. Osiecka 41 k. t. Jadwiszczok.
„ 11,30 r. „ w kaplicy ul. Mińska 13 „ „
„ 11.— „ „ w kapl. „Tabity" w Skolimowie Ks. Krenz.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ewang. Burchardt.
„ 11.30 „ „ we Włochach ul. Parkowa Ks. Rüger.
„ 11.30 „ „ w Pruszkowie Ks. wik. Wegener.

Dnia 6 stycznia Święto Epifanii.

„ 9.— „ „ w kaplicy szpitalnej Ks. Michelis.
„ 11.30 „ „ w kościele główne Ks. Wojak.
„ 11.— „ „ w kaplicy Żytnia 36 ewang. Burchardt.

W Ewang. Kościele Garnizonowym

(Puławska 4)

Dnia 1 stycznia, naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Senior F. Gloeh.
Dnia 6 stycznia, naboż. o g. 10-ej odprawi Ks. Sen. F. Gloeh.

RADIO

WARSZAWA I (długie fale)

Codziennie audycje poranne o godz. 6.15. W niedziele i święta o godz. 8.00; 11.— Audycja dla szkół.

Niedziela dn. 1.I 1939 r. 12,03 Poranek symf. 13.00 Wyjątek z Pism J. Piłsudskiego 13.05 Międzynar. aud. noworoczna 13.20 Konc. 14.45 Audycja dla dzieci 15.10 Aud. dla wsi 16.30 Komedio-opera 17.30 Koncert 18.10 Przemówienie Dyr. Nacz. P. R. 19.00 Aud. sportowa 19.35 Płyty 21.20 Wesoła audycja 22.20 Muzyka.

Poniedziałek dn. 2.I. 1939 r. 12.03 Aud. południowa 13.00 Aud. dla kupców i rzem. 15,00 Dla młodzieży 15.30 Muzyka 16.35 Koncert 17.30 Koncert kam. 18.00 Audycja dla wsi 18,30 Koncert 19.00 Audycja żołnierska 21,15 Rec. fortep. 22.00 Koncert symf.

Wtorek dn. 3.I. 1938 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Pogadanka 15.30 Muzyka 16.30 Muzyka fortep. 17.05 Recital na wiol. 18,00 Audycja dla wsi 18.30 Audycja dla robotników 19,00 Koncert rozrywkowy 21.15 Poemat dramatyczny 22.15 Muzyka.

Środa dn. 4 I. 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Koncert 15.30 Mnzyka 16.20 Odczyt 16.35 Rec. wiolonczelowy 17.15 Koncert 18.00 Aud. dla wsi 18.40 Dyskutujmy 19.00 Audycja muz. 21.00 Koncert chopinowski 22.00 Audycja muzyczna. 22.40 Odczyt.

Czwartek dn. 5 I. 1939 r. 12.03 Audycja południ. 15.00 Aud. dla młodzieży 15.15 Kłopoty i rady 15.30 Muzyka 16.20 Koncert 16.45 Felieton 17.00 Koncert 17.40 Pogadanka 18.00 Audycja dla młodzieży wiejskiej 18.30 Gawęda muzyczna 19.00 Koncert 21,00 Muzyka 21.30 Opowiadanie 22.02 Muzyka 23.05 Koncert.

Piątek dn. 6.I 1939 r. 12.03 Poranek symf. 13.00 Szkic literacki 13.15 Muzyka 14.35 Aud. dla dzieci 15.00 Aud. dla wsi 16.00 Komedie Fredry 17.00 Rec. skrzypcowy 17.30 Operetka Jonesa 19.30 Koncert 21.15 Koncert 22.00 Wesoła audycja 22.30 Muzyka.

Sobota dn. 7 I 1939 r. 12.03 Audycja południowa 15.00 Słuchowisko 15.30 Muzyka 16.35 Muzyka 17.05 Pogadanka 17.20 Koncert 18.00 Audycja dla wsi 18.30 Aud. dla Polaków za granicą 19.15 Koncert 21.00 „Przy sobocie — po robocie" 24.00 do 1.00 Muzyka.

WARSZAWA II (średnie fale) Nadaje codziennie audycje muzyczne w godzinach następujących: 14 — 18; 22 — 24. Zaś w niedzielę i święta: 13 — 18; 22 — 1.

STACJE KROTKOFALOWE nadają codziennie od 24.00 do 2.00; a w niedzielę i święta, oraz soboty i dnie przedświąteczne do godz. 3.00.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 zł. miesięcznie 1 zł. Wpłacać można w administracji. — Na ręce ks. seniora Plebanja przy Ewang. Kościele Garnizonowym Puławska 4. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Puławska 4. tel. 4.30-15

Redaktor i Wydawca: **Ks. senior FELIKS GLOEH**

Drukarnia „Głosu Ewangelickiego". Warszawa. Puławska 4. tel. 4. 30-15.